ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 48.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsyłać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Agnieszki panny
Jutro: Anzelma bisk.

Poznań, Wtorek 20 Kwietnia 1880.

Wschód słońca 4.53, zach. 7.9.
Długość dnia 14 god. 10 min.

Poznań, 19. kwietnia.

— * **Dziś**, w poniedziałek odbywają się wybory do parlamentu w Wschowskiem.

Artykułami dziennikarskiemi dziś ani im pomódz, ani zaszkodzić nie można, więc opiszemy naszym Czytelnikom teraz, co się w Wschowskiem stało i jaką rolę odegrał przytem komitet powiatowy wschowski i prowincyonalny komitet wyborczy. Samo się przez się rozumie, że będziemy z tej sposobności korzystali, aby przytem wykazywać, dla czego od lat wielu dopominamy się o zmianę Regulaminu wyborczego i póty dopominać się będziemy, dopóki zmiana ta nie nastąpi.

Stosunki publiczne mają do pewnego stopnia podobieństwo do maszyny parowej i przy nich też zachodzą rozmaite kurki, śrubki, wentyle, rury, słowem jakaś mechanika, i trzeba uważać, żeby to wszystko było na swojem miejscu, bo inaczej może być źle. Tego u nas przy wyborach ani w Regulaminie ani w praktyce nie przestrzegano. Przed rokiem zażądano w Poznaniu w osobnym wniosku, aby postanowione były osobne przepisy dla wyborów do sejmu pruskiego, osobne dla wyborców do parlamentu niemieckiego, bo w obecnie obowiązującym Regulaminie zmieszano jedno z drugiem, ani pytając o różnice, jakie przy tem z prawa krajowego a następnie i z praktyki, prawem temże nakreślonej, wynikają. Przy zmianie Regulaminu w 1876 właśnie przez wzgląd na okolice około Wschowy, osiadłe przez wielu Niemców katolików, uznano za słuszne, aby komitety powiatowe, jako najlepiej znające swoje stósunki, miały prawo wchodzenia w kompromis z Niemcami katolikami za porozumieniem się z komitetem prowincyonalnym. Chodziło wtedy o wybory do sejmu pruskiego w okręgu krobsko-wschowskim, który trzech posłów wybiera, których mogli byli między sobą Polacy i Niemcy katolicy podzielić. Przy wyborach do parlamentu rzeczy inaczej się mają; powiat wschowski jest od krobskiego oderwany, stanowi sam dla siebie okręg wyborczy, wybiera jednego tylko posła, tak że przy kompromisie z Niemcami katolikami nie ma się czem dzielić, i trzeba albo Niemców przez kompromis zobowiązać, by głosowali na Polaka, albo nam Polakom głosować na Niemca katolika, by nie dopuścić kandydata liberałów do zwycięztwa. Dotąd głosowaliśmy tam zawsze na kandydata Polaka, postawionego przez komitet prowincyonalny, i nikomu pewnie na myśl nie przyszło, żeby mimo naszego Regulaminu i haseł przez opinią publiczną i dzienniki wydawanych miało przyjść kiedy do tego, ażebyśmy tam głosowali na Niemca i to jeszcze z głębi Niemiec przychodzącego, a więc stósunków W. Księstwa z własnego doświadczenia znać nie mogącego.

Ztąd jest ogólne zdziwienie, ztąd zamieszanie pojęć, ztąd odzywają się w dziennikach naszych głosy: co mówi na to powiat krobski, choć on tu nic nie ma do mówienia, bo do okręgu wschowskiego nie należy; co mówi komitet prowincyonalny, który milczy, a z obowiązku i mówić i kandydata ogłosić był powinien. Komitet prowincyonalny zawsze przy ponownych wyborach ogłaszał publicznie kandydata; przy obecnych wyborach wschowskich, gdzie komitet wątpliwości podniesione przez dziennikarstwo z powodu, że Polacy po raz pierwszy skutkiem kompromisu — a więc z własnej woli — na Niemca głosują, powagą swoją powinien był rozwiązać, tego jak gdyby z umysłu nie uczynił.

Co się tyczy rzeczy samej przy owym kompromisie, to komitetu wschowskiego ganić nie myślimy. Owszem przyznajemy, że on winien był najlepiej wiedzieć, co w jego okręgu uczynić wypadało. Jeżeli chodziło, jakeśmy już powiedzieli w poprzednim artykule, o wybór między Niemcem katolikiem a Niemcem ewanielikiem, to pierwszy jedynie mógł mieć nadzieję do naszych głosów, drugi nigdy. Idziemy nawet tak daleko, że czy taki kandydat Niemiec da, czy nie da na piśmie, że będzie bronił języka polskiego, możemy mu jeszcze oddać głosy polskie z względu na obronę spraw Kościoła, bo w sprawach publicznych zawsze lepiej bronić czegoś, aniżeli się zupełnie cofać z pola i niczego nie bronić. I ten obrachunek komitetu wschowskiego można uznawać za uzasadniony, że za to, iż tą razą Polacy będą głosowali na Niemca, później Niemcy katolicy będą głosowali na Polaka.

Atoli gdy komitet wschowski, po rozważeniu danych miejscowych stósunków, zgodził się na taki krok u nas dotąd niebywały, to należało odpowiednio przysposobić do niego wyborców polskich, aby ich poczucie narodowe szkody nie poniosło. Obowiązek ten ciężył na nim tem więcej, że lud nasz w sprawach publicznych i to świeckich jeszcze nie dość jasno rzeczy rozróżnia; dalej, że parła go do tego na samem miejscu agitacya Niemców, tak ewanielików, jak katolików, na wielką skalę rozwinięta. Komitet wschowski tymczasem absolutnie nic nie robił, skutkiem czego nasze polskie lenistwo, nasza bezmyślna bezzaradność, spotkały się z najenergiczniejszą agitacyą niemiecką i rzeczy tak się tam ułożyły, że na przeciw komitetowi i tamtejszej inteligencyi polskiej stanął chłop niemiecki i wziął moralnie nad nimi górę! Niech komitet wschowski tłómaczy się, jak chce, rzeczy tej nie zmieni, czy przejdzie p. Cremer, czy nie przejdzie.

Stan agitacyi politycznej w Wschowskiem jest taki. Agitacya katolików na Górnym Szląsku prowadzona z wielką siłą od lat ośmiu rozściągała przez pisma i wiece swe wpływy na katolików Niemców z lewej strony Odry i ku Głogowi i Wschowie, wkraczając tem samem w granice naszej polskiej agitacyi.

Już przed kilku laty wystąpił w Wschowskiem p. Wojczewski z Korsdorfu, gospodarz wiejski, katolik, Niemiec, choć z ojca pochodzenia polskiego. Chłopi niemieccy katoliccy wybrali go już raz na posła do sejmu. Pan Wojczewski brał zawsze żywy udział w agitacyi Górnego Szląska, zjeżdżał na tamtejsze wiece prowincyonalne; na wiecu w r. 1877 w Opolu starał się o fundusze na pismo dla katolików Niemców we W. Księstwie, aby ich na polu politycznem wyzwolić od spółki z Niemcami liberałami. Pod wpływami wytrwałej agitacyi tego chłopa niemieckiego, pochodzącego z krwi polskiej — który naszym polskim gospodarzom wiejskim, — mienniejszym i światlejszym — niechajby za wzór służył, co to gospodarz z głową nie od parady przy wyborach zdziałać może, — już w 1878 przy wyborach do parlamentu myślano w Wschowskiem o kandydaturze p. Cremera i zapraszano go na wiece. Kandydatury tej p. Wojczewski widocznie z oka nie spuszczał, licząc na to, że zwycięztwo odniesione przy pomocy Polaków, podniesie w licznych tam gospodarzach niemieckich katolickich ducha a sprawie niemieckiej ujmy nie zrobi, boć zawsze Niemiec będzie wybrany. Dla tego planu pozyskano wreszcie i nasz komitet i nasze polskie głosy.

Tak tłomaczymy tamtejszy stan rzeczy i inaczej go tłomaczyć nie możemy, bo komitet polski milczy i żadnych wyjaśnień nie daje.

Jakże się na tej podstawie dalsza agitacya rozwinęła? Podczas gdy Niemcy nic nie tracą, broniąc Kościoła, nie wystawiają niczem na szwank swego charakteru narodowego, mimo to agitują z całą siłą; my z ludem nie dość jeszcze oświeconym, ryzykując, że nie jeden umysł może się łatwo zbałamucić, nie urządziliśmy w Wschowskiem ani jednego wiecu a komitet wschowski nie raczył ani słowa powiedzieć, by szersze koła polskich wyborców były objaśnione: z jakich to powodów na Niemca i to Niemca z Berlina mają oddać głosy polskie.

Tak się u nas traktuje średnie warstwy nasze!

A teraz przypatrzmy się, jak w obec naszej ociężałości pracowali tam Niemcy tak ewanielicy, jak katolicy.

Pan Puttkamer, wysoki urzędnik państwa, kandydat ewanielików, zjeżdża z umysłu o sto mil przeszło, bo aż z Strassburga; w sobotę 10. mb. występuje na wiecu w Lesznie, a dnia następnego w Wschowie.

Pan Cremer, kandydat katolików, zjeżdża z Berlina, występuje nie na dwóch, ale na czterech wiecach i rozbudza umysły pomiędzy niemieckimi gospodarzami całej tamtej okolicy. W niedzielę 11. mb. wystąpił na wiecu w Wschowie, w czwartek d. 15. mb. w Lesznie i to w obec w znacznie większej liczbie zebranych ewanielików; dalej wystąpił na wiecu w Kursdorfie, wsi położonej nad granicą szląską, a wczoraj miał wystąpić na czwartym wiecu w Święciochowie, zamieszkałej prawie wyłącznie przez katolickie mieszczaństwo niemieckie.

A z naszej strony nic, zgoła nic — i czy ta silna agitacya nie ma Niemców katolików podnieść wyżej od nas i nie wywrzeć wpływu na umysły gospodarzy polskich, rozproszonych między gospodarzami niemieckimi? Taka agitacya musi się udzielać umysłom polskich gospodarzy, którym swoi ani słowa nie powiedzą, których swoi w zupełnem pozostawiają osieroceniu moralnem, które to osierocenie gospodarz polski tem więcej uczuć musi, bo go swoi inaczej przy wyborach nie traktują, jak tylko w ten sposób, że mu w rękę karteczkę wyborczą wciskają, i rozum polityczny osadzają mu, jakeśmy się już raz wyrazili, w nogach i w rękach, tylko nie w sercu i w głowie.

Takie traktowanie agitacyi wyborczej doprowadzi z czasem lud wielkopolski do stósunków górnoszląskich.

Co zaszło teraz w Wschowskiem przy wyborach, dowodzi jasno, jak gwałtowna jest potrzeba zmiany naszego Regulaminu wyborczego. Obecny Regulamin ani nasza „praktyka“ nie odpowiadają potrzebom. Na dobrych chęciach obywatelstwa przy agitacyi wyborczej polegać nie można. Co jest potrzebą, co jest obowiązkiem koniecznym, powinno być prawem w Regulaminie przepisane. Jeżeli Niemcy kandydaci do krzeseł poselskich z ostatnich krańców niemieckich zjeżdżają, dla czegoż nasi kandydaci mają się z pod tego obowiązku wykluczać?

Ale nasza inteligencya nie chce tej konieczności pojąć i jakiemś prawem jej określić. Nasza inteligencya nie chce dla agitacyi wyborczej wciągnąć w Regulamin wieców, jako środka koniecznego. Za to urządza wiece dla Towarzystwa Oświaty i oddaje naturalnie to Towarzystwo w ręce policyi; za to „Dziennik“, który drży na samo wspomnienie reformy Regulaminu, radzi urządzać wiece dla wniosku pana Schorlemera, wiece dla zebrania statystyki wychodztwa do Ameryki „przy pomocy oficyalistów i karczmarzy“. Wszędzie chcą wieców, tylko ich tam prawem nie przepisują, gdzie są niezbędne, konieczne, tj. przy agitacyi wyborczej.

Ale nasza biedna inteligencya ogólnie wzięta nie jest sama temu winna; zaigrano się ona — z łaski swych organów dziennikarskich — w położeniu głuchoniemych, co nic przez uszy nie słysząc, mówić też nie potrafią; nasza inteligencya, nie informowana dostatecznie przez dzienniki, nie ma dostatecznego materyału, na którymby mogła wyrobić i oprzeć sąd swój. Żeby się to kiedy na lepsze u niej zmieniło, najmało jest widoków; do zmiany na lepsze będziemy potrzebowali więcej takich wypadków, jak w Wschowskiem, i wtedy dopiero wnijdziemy na

lepszą drogę, gdy doświadczenie drogo opłacimy; w społeczeństwach zawsze **publiczna klęska jest najlepszym nauczycielem**.

Atoli czekać tylko na taką naukę byłoby **grzechem**; prawdopodobnym klęskom trzeba zawczasu zapobiegać i nasi czytelnicy, o ile uważają, co w tej sprawie od lat kilku „Orędownik“ pisze, powinni już sami uznać, że pisaniem i czytaniem artykułów dziennikarskich nic się tu nie zrobi, i że tylko przez **czynne działanie i przez otwarte żądanie** tego, co jest potrzebą, coś zrobić można.

— **Posłowie polscy w parlamencie niemieckim.** Przy trzeciem czytaniu ustawy wojskowej, zaprotestował poseł nasz **Magdziński** w imieniu Polaków, przeciwko powiększeniu sił zbroinych cesarstwa niemieckiego, ponieważ i dzisiaj wojsko już bardzo wiele, bo corocznie 326 milionów marek kosztuje, a w razie powiększenia sił zbrojnych o 20 tysięcy żołnierza, wydatki te o 17 milionów rocznie się powiększą, nie licząc jednorazowego wydatku 26 milionów, na tenże sam cel przeznaczonych. Wydatki te i na nas Polakach tem przykrzej ciężyć będą, że my nie mamy żadnej przyczyny cieszenia się z powiększenia armii niemieckiej. Owszem przeciwnie, zbrojenie się Niemiec jest dla nas zapowiedzią nowych klęsk, ponieważ wszystko zdaje się tak układać, że prędzej czy później w Polsce spotkają się dwie potężne, nieprzyjacielskie armie, narażając ojczyznę naszą na wszystkie okropności wojny, rozżarzonej chęcią zaboru z jednej, a konieczością obrony z drugiej strony. Przypuszczenie to nie jest dla nikogo tajemnicą, gdyż urzędowa „Nord. Allg. Ztg.“ ciągle się o tem rozpisuje, że stósunki Niemiec z Moskwą nie są już dziś takiemi, jakiemi były dawniej, a zamęt wywołany w Moskwie przez panslawistyczne zachcianki i nihilistyczne knowania, tembardziej każe Niemcom usilnie myśleć o własnej obronie, ponieważ prasa moskiewska sądząc, że ulubiona Moskalom wojna z Niemcami, pokój wewnętrzny okupi, namiętnie rząd swój do wojny tej popycha.

Obawa więc wojny z Moskwą, jest główną przyczyną nowej ustawy wojskowej, a ponieważ prasa niemiecka wcale nie wie, jaka jest różnica między dążeniami moskiewskiego panslawizmu a pragnieniami Słowiańszczyzny, więc poseł nasz na prośbę wielu członków parlamentu podejmuje się różnicę tę wyjaśnić.

Różnica ta nie powstała od dziś, ale tkwi od wieków w odmiennej oświacie, jaką Polska i Moskwa przyjęła. Polska bowiem wraz z religią katolicką, przyjęła oświatę zachodu i jej pragnienie swobody i wolności, a Moskwa wraz z grecką religią wschodu przejęła jej ciemnotę i dążenie do samowładztwa i niewoli. Dzieje Polski i Czech dowodzą, że oba te kraje słowiańskie rozszerzały przez cały czas swej niezależności, oświatę prawdziwie chrześciańską, pomiędzy innemi Słowianami, ale nieszczęśliwy polityczny upadek tych państw, udział, jaki niemieckie państwa wzięły w ich nieszczęściu, zagrabiając je i usiłując je gwałtownie zniemczyć, wracają do Niemiec inne ludy słowiańskie i popychają je do szukania pomocy u Moskwy.

Polska tylko, Polska je yna stanowi wał obronny przeciw temu zalewowi moskiewszczyzny. Jak Polska przez cały czas swego samoistnego istnienia odpierała własną piersią najazd azyatyckiej dziczy, tak walczyła niezłomnie z moskiewską schizmą, a jeżeli w walce tej upadła, to winna temu tylko obojętność Europy i chuć zaborcza Prus, która wraz z Austryą dopomogła Moskwie w zaborze Polski. Austrya spostrzegła już, że przez zabór ten popełniła wielki błąd polityczny, ale Prusom, dopiero w obec grożącego im obecnie ze strony moskiewskiego panslawizmu niebezpieczeństwa, otworzą się nareszcie oczy.

Moskale jedni tylko wiedzą dobrze, jakiego mają w Polakach duchowego i politycznego nieprzyjaciela, i dla tego usilną Polskę duchowo i politycznie zniszczyć, prześladując jej język i religią, krępując oświatę i fałszując dzieje.

Marszałek przerywa mówcy uwagę, że objaśnienie stósunku Polski do Moskwy, z toczącemi się w parlamencie rozprawami w żadnym nie stoi związku.

Mówca twierdzi przeciwnie, że dawniejsze mowy pp. ministra wojny i feldmarszałka Moltkego, upoważniają go do wyświecenia stósunków moskiewskich i wykazania ich grożącego niebezpieczeństwa.

Zupełne zniweczenie Polski, która była twierdzą obronną przeciw zalewowi moskwieczyzny, szybko kroczy naprzód a panslawizm moskiewski tego tylko pragnie, by mógł coprędzej wykrzyknąć: **nie masz już Polski!** Trzeba więc te niweczące usiłowania zwalczyć bronią ducha, trzeba, by Niemcy przeciwstawali Moskalom prawdziwą wolność i oświatę. Na nieszczęście na to się nie zanosi wcale, bo Niemcy oddawna sami tylko do zdobyczy i zaborów dążą, i nawet krzyż Zbawiciela przybył do Słowian w postaci niemieckiego miecza, tępiąc i wyrzynając liczne szczepy słowiańskiego ludu. Od Henryka Lwa, aż do Krzyżaków i Fryderyka II, Niemcy walczyli z Słowianami tylko mieczem, podstępem i zdradą.

Zabójcze to postępowanie ustać nareszcie powinno, i Niemcy w własnej obronie muszą się wyrzec wszelkich zachcianek gwałtów i niemczenia, jeżeli chcą przeszkodzić temu, by wszystkie szczepy słowiańskie, popchnięte ku Moskwie niedolą, nie zbratały się z nią w celu wypowiedzenia śmiertelnej walki niemczyźnie, walki w której oświatę i dobrobyt ludów srogie poniosłyby ciosy.

Prasa moskiewska pojęła dobrze to położenie rzeczy i proponuje pogodzenie się z Polakami, ale dotychczas Niemcy pojąć nie chcą, że tylko oświatą i wolnością mogą grożący im panslawizm moskiewski odeprzeć.

Polska jest osią, około której obracają się interesa polityczne Europy, i tylko przywrócenie jej jako niezależnego państwa, mogłoby zmienić tę politykę, darząc świat spokojem. Za Polską bowiem, za jej wolnością i oświatą, poszłyby inne ludy słowiańskie, odwracając się od Moskwy i jej ciemięztwa. Polacy mogą z chlubą wspomnieć na swe dzieje, na walki, jakie ciągle z barbarzyństwem wschodu toczyli, na usiłowania, z jakiemi prawdziwą wolność i oświatę szerzyli. Wspomnienie ich niezależności jeszcze się nie zatarło, a dowody swej żywotności dają oni ciągle w naukach, sztuce, piśmiennictwie. Namiętne pragnienienie i dążenie do wolności, jest dowodem szlachetnego charakteru Polaków, których nieszczęścia nie złamały, a męczeństwo uświęciło gorącą miłością ojczyzny. Polakom więc należy się z ducha i liczby pierwsze pomiędzy Słowianami miejsce, aby stali się przewodnikami prawdziwej oświaty na Wschodzie, aby godząc Słowian z innemi narodami, stali się kamieniem węgielnym pokoju w Europie.

Już po wojnie krymskiej w r. 1855 Francya, a po nieszczęśliwem powstaniu naszem r. 1863, Anglia i Austrya, dążyły do przywrócenia w Polsce konstytucyi z r. 1815, ale za każdym razem usiłowania te rozbiły się o poparcie, jakie Prusy zapewniły Moskwie. Podczas ostatniej wojny wschodniej, odezwały się znowu liczne głosy, że tylko przywrócenie Polski, położy kres zaborczej chętce Moskwy, i zapewni światu rozwój prawdziwej oświaty i wolności. Ale te głosy zamilkły w obec przyjaznej postawy, jaką Niemcy okazały Moskwie na kongresie berlińskim, a sprawę Polski zabito milczeniem.

Niemcy nie mają wcale pojęcia o ważności sprawy polskiej, i bezczeszczą wszystko, co polskie, by usprawiedliwić zniszczenie, do którego dążą. A jednak dzieje nasze dowodzą, że wtedy gdy w Europie panowało bezprawie, my jedni mieliśmy kodeks prawny, Statutem Wiślickim zwany, gdy we Francyi, Hiszpanii i Niderlandach ludzie za wiarę na stosach ginęli, nasz król Kaźmierz Wielki dawał wspaniałomyślnie przytułek prześladowanym w całym świecie żydom.

Jak zaś Niemcy z nami postępują i jak chcą nadal postępować, dowodzi niedawno artykuł „Preussische Jahrbuch“, pisma nie urzędowego wprawdzie, ale czytanego bardzo i mającego w urzędowych kołach stósunki. W artykule tym tedy piszą, że podniesienie sprawy polskiej byłoby dla Niemiec złem, ponieważ Niemcy mają prawo zagarniać coraz więcej ziemi słowiańskiej, dla owych 400 tysięcy, którymi corocznie pomnaża się ilość Niemców, tak że jest obawa, iż im wkrótce w ich ojczyźnie będzie już za ciasno. Dla zdobycia więc większej przestrzeni i światła, dla tego licznego dochowku ludności niemieckiej, trzeba wyprzeć Polaków od Noteci i Wisły, jak już niegdyś wyparli Niemcy Słowian od Elby i Odry.

Ze rząd pruski cel ten tak samo pojmuje, dowodzą wszystkie środki, jakich przeciw nam używa. Gwałci on uroczystemi traktami zapewnione nam prawa narodowe, odrębne stanowisko polskie, uprawnienie języka w szkole, sądzie i urzędziel...

Marszałek przerywa mówcy twierdząc, że sprawa języka polskiego nie należy do rzeczy.

Mówca nasz kończy mowę swoją przytoczeniem słów sławnego statystyka niemieckiego, który w imie dobra i oświaty ludów, potępia ujarzmienie języka podbitych narodów, i domaga się obrony praw narodowych, które jedne tylko mogą pokój między narodami zaprowadzić.

Z powodów więc tak finansowych, jak i politycznych — kończy nasz mówca — oświadczam w mojem i moich ziomków imieniu, że wszyscy stanowczo głosować będziemy przeciwko ustawie wojskowej.

— **O wędrówkach ludu do Ameryki** otrzymaliśmy następujące listy:

Z **Rogowa**, 15. kwietnia.

Bardzo i bardzo wielka ilość ludu naszego wychodzi do Ameryki. W Gałęzewie, pobliskiej wsi Rogowa, wyjedzie w tych dniach 12 familii do Bremeny, a ztamtąd do Ameryki.

Z Rogowa przed kilku dniami wyszło dwóch rzemieślników pokryjomu, zostawiwszy żony i po kilkoro dzieci, nie pytając, co się z niemi stanie.

Zapytasz się, kochany czytelniku, dla czego i rzemieślnicy wymykają za morze. Otóż dla tego, że przez ubytek tyla ludu wiejskiego w naszej okolicy, wszystkie roboty rzemieślnikom się psują. Co to kto ma u rzemieślnika zapłacić za jedną sztukę, za to dostanie cztery, pięć sztuk od chłopów którzy, wędrując do Ameryki, wszystko sprzedają za bezcen i tylko sobie suknie zostawiają. A ci, co są w domu, powiadają, co nam nowe kupować u rzemieślnika, kiedy nam stare starczy, i my niedługo też pójdziemy do Ameryki. I zkąd teraz rzemieślnik ma żyć, kiedy obstalunków nie ma? Zkąd dzierżawę opłacić, a co gorsza, wielkie podatki; więc co robić, musi wymykać do Ameryki i choć mu niejeden powiada, że tam rzemiosło nie popłaca, to on mówi: co robić, to robić, byle mieć wyżycie.

Pytasz się: co ludzie mówią, gdy ziemię ojczystą i krewnych porzucają? A to mówią: że lepiej w obcej ziemi żyć, aniżeli w ojczystej ziemi od głodu umierać.

Nie z samej jednak nędzy ludzie idą za morze, bo gdy byłem u jednego gospodarza, który bardzo dobrze się ma, powiedział mi on: że choć straci parę set talarów, to sprzeda gospodarstwo i pójdzie do Ameryki. A ja go się pytam, dla czego? przecież tu ma dość dobrze. — Odpowiedział mi na to: że jemu zawsze coś braknie i on musi być w Ameryce. Więc dla samej nędzy nie wychodzą ludzie za morze.

W drugim liście piszą nam:

Z **pod Janowca**, 16. kwietnia.

W sprawie emigracyi chłopskiej do Ameryki jako odpowiedź na ostatnie wywody „Orędownika“. Najprzód żali się „Oręd.“, że wiadomości o tak ważnej społecznej sprawie gazety polskie z gazet niemieckich czerpać muszą, gdyż do gazet polskich mało co w tej sprawie donoszą. Powody, dla czego tak się w istocie dzieje, nie trudno wytłumaczyć. Oto pisma niemieckie posiadają stałych współpracowników czyli korespondentów, którym oprócz bezpłatnej gazety jeszcze od wiersza płacą. U nas żadna redakcya nietylko że nic nie da, czasem wyłożonych portoryów nie zwróci, ale jeszcze bardzo często przesłaną franko korespondencyą, jeśli piszący bez ogródki nagą prawdę ośmieli się w niej wypowiedzieć, rzucą od strachu do kosza rupieci, lub też obetną tak, co mię nieraz i w „Oręd.“ spotkało, że z artykułu zostanie „ni pies ni wydra, coś na kształt świdra!“ W takim razie czy można mieć chęć do tracenia czasu i atłasu na pisanie?!

Jak się zdaje, ja pierwszy w ostatnich tygodniach poruszyłem sprawę emigracyi i wymieniłem główne jej powody; wszyscy późniejsi koledzy pióra potwierdzili moje zapatrywanie, krom korespondenta z Sremskiego, który mimo 30letniej praktyki w gospodarstwie mało pracowitych i porządnych chłopów, zdaje się spotkał. Ja sam już kilkanaście lat obserwuję i badam stósunki ludu wiejskiego. Występowałem niejednokrotnie w obronie jego jużto w „Oręd.“, jużto w znajomych mi kółkach zacnych sąsiadów i zwracałem im uwagę na niedostatek między ludem naszym, robiłem propozycye polepszenia jego losu, dowodząc, że jeśli takowe nie nastąpi, to w końcu takie lekceważenie tych mas do smutnych następstw, jak do wychodztwa do Ameryki itd., doprowadzić musi.

Zakrzyczano i wyśmiano mię, nazwano „socyalistą“, bo to dziś bardzo modna nazwa. Tym moim panom sąsiadom zdaje się, że lud nasz to taki wiecznie dziecinnie głupi, i duchów i djabła się jeszcze boi — bo oni nigdy nie zadali sobie pracy zajrzeć do niego, posłuchać, co też to ci ludzie o swej biedzie w domu i w gospodzie mówią i radzą!

Ta masa pisemek dla ludu, jakie mamy, zrobiła

bardzo wiele; — lud zaczyna myśleć, i radzić sobie oczywiście, jak umie.

Wojny ostatnie, liczne koleje, wszystko to oddziaływa na umysł i dodaje śmiałości.

Niejednokrotnie opowiadano mi, jak lud się gorszył, że w dworze od trzech dni bal — a zasługi od Bóg wie jak dawna zalegają i śnieg do chaty przez szczeliny wieje.

Dalej pisze „Oręd.", że w obec tej emigracyi ludu stoimy bezradni, bo nie ma środka, aby temu zaradzić! Ja znów tego zdania nie podzielam i twierdzę na pewno, że są środki, któremi wychodztwo do Ameryki i Wołynia do zwyczajnych rozmiarów zredukować można. Środkiem tym jest polepszenie doli ludu i usunięcie tych wszystkich plag, które lud emigrający za główny powód do opuszczenia ojczyzny podaje. Jako stosowne środki podaję:

1) Podwyższenie płacy w pieniędzach i ziarnie stósownie do zmienionych okoliczności; dawniej kosztowała krowa talarów 10, a dziś 40 tal., dawniej dostawał wyrobnik krom zboża 12—16 talarów a dziś dostaje 25 talarów i zboże, a podatki podniosły się o jakie 10 razy.

2) pozwolenie trzymania krowy, świń, gęsi kur i kaczek, jak to było dawniej.

3) święcenie niedzieli i świąt wedle przykazań Kościoła św.

4) utrzymania mieszkań w takim stanie, aby przynajmniej zdrowiu nie szkodziły.

5) dostawienie bezpłatne lekarza i lekarstw, oraz, jeśli potrzeba i księdza w czasie choroby, jak to już w wielu dominiach jest zaprowadzone, dostawienie położnicom akuszerek, bo i to się zdarza, że skutkiem nieobecności takowych, położnice jeżeli nie marnieją, to się nabawiają długich chorób.

6) obchodzenie się z ludźmi wedle zasad Kościoła św. jako z bliźniemi!

Gdyby się tego trzymano, wychodztwo nie byłoby tak liczne; z mojej okolicy, jakby złe ludzi opętało, tak się wynoszą za morze, a jednak są wsie a nawet okolice całe, gdzie się nikomu nie śni o Ameryce, bo tam byt ludu prawie wszędzie, jeżeli nie jest dobry, to znośny.

Lud nasz nie jest skory do wędrówek, patrzymy tu bowiem prawie co tydzień na płacz i żale ludu wynoszącego się za morze. Niejeden łkając, dodaje: „ach, gdybym nie miał już karty na okręt, to bym nigdy nie jechał!"

Starać się też trzeba dalej o poskromienie ajentów, którzy owe karty na wolną podróż przesełają. Jednym z najczynniejszych jest jakiś Messinger z Berlina. Ten pan przesyła nie tylko do gospód, karczem, ale i do innych lokali licznie uczęszczających, ogromne plakaty, zachęcające. wraz z broszurą, w której w sposób istotnie rafinowany niby odradza od emigrowania takim ludziom którzy naturalnie o wędrowaniu nie myślą jak: inżynierom, aptekarzom itd., a podsuwa dobrym rzemieślnikom i ludziom pracującym, że oni to tam znajdą zarobek! Plakatami z wszelkiemi informacyami co parę tygodni zarzuca ten pan naszą biedną okolicę, nie dziw więc, że tak dużo ztąd wychodzi. Zdaniem mojem, powinni posłowie nasi wnieść interpelacyą w sejmie i starać się o ukrócenie rzemiosła tym ajentom. Dalej nasi panowie też mogliby coś zdziałać. Patrzę nieraz na to, z jaką łatwością—gdy potrzeba—a mówiąc prawdę, u niektórych czasami choć nie potrzeba,—obcują z pp. landratem i komisarzami dystryktowymi; czyżby tedy nie mogli tym i tym zwrócić uwagę na rzemiosło tych ajentów. Przecież po tych plakatach prawie tu depcemy; możeby się władza w to w mieszała i zagrodziła temu.

W trzecim liście piszą nam:

Z Krobskiego, 17. kwietnia.

W korespondencyach, jakie znajduje w „Oręd." o wychodztwie ludu, czytałem głównie o ludzie pod panami polskiemi; można to łatwo pojąć, że korespondenci mają na nich oczy zwrócone, bo się od nich jeszcze spodziewają pomocy dla ludu. Z pod panów niemieckich lud zapewne też wychodzi za morze, tylko nikt o tem nie pisze, a między niemieckimi panami są także i tacy, pod którymi bieda ludowi.

W mej okolicy, nad granicą szląską, jest pan niemiecki, lud roboczy polski, i bieda mu doskwiera, jak pewnie rzadko gdzie. Pan zajęty interesami, osobiście gospodarstwa nie pilnuje, a potrzebuje wiele, bo musi prócz własnej jeszcze dwie familie utrzymywać w Wrocławiu. Żeby dochodów było jak najwięcej, postawił urzędnika na tantiemie. Urzędnik Niemiec pracuje i dla pana i dla siebie, ale czyim kosztem, oto kosztem ludu naszego! O Ameryce nic tu nie słychać w naszej okolicy, ale owi urzędnicy na tantiemy nie przyczyniają się bardzo do tego, aby lud za swą pracę pobierał stósowne wynagrodzenie.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Centrum niezrażone porażką, jakiej doznało przez uchwałę parlamentu, by duchowni nawet do corocznych ćwiczeń rezerwy powoływani byli, postawiło nowy wniosek, domagający się zwolnienia od tychże ćwiczeń duchownych wszelkich wyznań, a więc i sług religii żydowskiej. Część zachowawców zawstydzona przez własne pisma, tym razem za zwolnieniem księży głosowała, wskutek czego wniosek Centrum 10 głosami większości przyjęty został. Jednakże parlament nie chciał tej łaski rabinom żydowskim udzielić, i biedni rabini będą musieli nadal karabin dźwigać. Minister wojny przemawiał przeciw wnioskowi twierdząc, że i bez niego księża nie byliby do tych ćwiczeń regularnie powoływani.

— Urzędowa „N. Allg. Ztg." chcąc czemś wytłumaczyć, nieżyczliwe rządu dla Kościoła usposobienie, zwala całą za nie odpowiedzialność na katolickie Centrum. „Germania" skarży się — pisze to urzędowe pismo — że rząd mało katolikom okazuje dobrej woli, a przeciwnie rząd na brak uprzejmości Centrum skarżyć się wszelkie ma prawo. Wprawdzie Centrum popierając celne plany księcia Bismarka, zyskało sobie prawo do wpływu, jaki każdemu stronnictwu daje poparcie rządu, ale Centrum zepsuło swoją dobrą sprawę głosując przeciw rządowi — mimo tego, że Puttkamer nastał w miejsce Falka — w sprawach kolei państwowych, podatku od wyszynków, ustawy polowej i w sprawie zmiany nazw polskich na niemieckie itp. Jakże więc Centrum będąc tylko mniejszością w parlamencie, może spodziewać się uprzejmości ze strony rządu, skoro uparcie przeciw niemu głosuje?

Nie trudno na te dziwne zarzuty było odpowiedzieć „Germanii", że ją to mocno dziwi, iż rząd może załatwienie kulturkampfu czynić zależnem od zachowania się Centrum w sprawach, które ze sprawą Kościoła nic a nic nie mają wspólnego. Jeżeli pismo urzędowe i ci co mu taki artykuł pisać każą, sądzą, że Centrum, by zakończyć walkę z Kościołem, wszelkie projekta rządowe popierać będzie, to się bardzo omylili.

Stronnictwo katolickie nigdy nie wyrzekuje się swych przekonań, i zawsze przeciw rządowi stawać będzie, gdy uzna, że opór ten jest słuszny, konieczny, sprawiedliwy, i ma nadzieję, że rząd na przyszłość postępowania swego z katolikami nie będzie stósował do tego, czy ich posłowie zgodzili się na to, by wódka była wysoko opodatkowana, albo na to, by biednym ludziom nie było wolno zbierać po lasach jagód lub grzybów.

Czyżby „N. Allg. Ztg." na tej nauczce, wyjaśniającej dokładnie, że podobne sprawy, nie mają ze świętemi interesami religii i Kościoła nic wspólnego, jeszcze nie było dosyć?

Austrya. Węgierska Izba przyjęła wniosek posła Iranyego, domagający się zaprowadzenia na Węgrzech ślubów cywilnych. Drugą część wniosku, odnoszącą się do uchwalenia zupełnej wolności religijnej odrzucono, ponieważ minister Tisza oświadczył, iż już i bez niego zupełna wolność religijna na Węgrzech panuje.

Ziemie polskie. Warszawa tak nadzwyczajnie szybko wzrasta w ludność — w przeciągu ostatniego roku przybyło jej 25 tysięcy ludności — i tak się w niej przemysł rozszerza, że nawet urzędowe pismo „Dniewnik Warsz.", uważać ją poczyna za punkt handlowy, łączący Moskwę z Europą, i proponuje by urządzić w niej coroczne wielkie jarmarki, na sposób jarmarków powszechnych w Lipsku lub Niżnym Nowgorodzie. Nie potrzeba zaiste tłumaczyć, że taki projekt przyczyniłby się wielce, do jeszcze większego podniesienia polskiego przemysłu i handlu, tylko trzeba się o to starać, by go wyłącznie nie zagarnęli żydzi, którzy już dzisiaj są istotnie najmajętniejszemi przedstawicielami warszawskiego handlu.

Moskwa. Pisma urzędowe petersburgskie zamieszczają dwa wprost sobie przeciwne rozporządzenia carskie. Jedno z nich bowiem nadaje gubernatorowi wschodniej Syberyi władzę wydalania bez sądu, tj. na drodze administracyjnej, osób podejrzanych z miejsca ich zamieszkania, drugie nakazuje zrewidować dokumenta, tyczące się takich, że wydalonych podejrzanych, ponieważ wiele osób, a głównie ucząca się młodzież, wyraziła żal za popełnione przewinienia i otrzymała od gubernatorów świadectwa dobrego prowadzenia się. Pierwsze rozporządzenie wydał car na wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych, drugie na wniosek dyktatora Melikowa. Widać więc z nich, że prawdą jest, iż w rządzie dwa przeciwne ścierają się prądy, jeden chcący surowych środków drugi dążący do sprawiedliwości i łagodności, i z tej też przyczyny piszą, że wpływ Melikowa się chwieje, i zależnym jest zupełnie od chwilowych kaprysów cara.

— Z Petersburga piszą do „Berl. Tagbl.", że ów stolarz, który zapalił dynamit, służący do ostatniego zamachu na cara, jest członkiem jakiejś arystokratycznej rodziny moskiewskiej, z którą jednakże od trzech lat nie żyje. Człowiek ten tak doskonale wyuczył się stolarstwa, że był używany do najdelikatniejszych robót w carskim pałacu, i w sam dzień wybuchu, naprawiał coś u drzwi carskiego gabinetu, gdy car do niego wszedł i przez kilka chwil, był w nim sam na sam z przyszłym swym mordercą. Przypuszczalnie byłby on się już wtedy rzucił na cara, gdyby nie pewność w jakiej był, że za kilka godzin cała rodzina carska wyleci w powietrze.

— W tych dniach zacznie się w Petersburgu proces dr. Weymara, podejrzanego o popieranie zamachów na cara, a po nim będzie sądzony Michajłów, obwiniony o udział w zamachu na jenerała Mezencowa. Michajłow miał bowiem służyć za woźnicę uciekającemu mordercy.

Hiszpania. W środę o godzinie 9 z rana, został w Madrycie stracony skrytobójca Otero. Na plac tracenia przybyły wielkie tłumy ludu, ale spokój nie został ani na chwilę zakłócony. Straceniec nic przed śmiercią nie zeznał.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 19. kwietnia. Dnia wczorajszego odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża nowego przy moście Chwaliszewskim. Publiczność, która w uroczystości tej udział brała, wynosiła do kilku tysięcy, a widzieliśmy nie tylko samych Polaków, lecz także wielką ilość Niemców i żydów. O 5 godzinie po południu przybył ks. proboszcz L. Raatz w asystencyi prowizorów kościoła św. Małgorzaty na miejsce figury, przemówił najpierw po niemiecku do zebranych, wykazując znaczenie krzyża św. a potem po polsku, a w gorących i serdecznych słowach oddał miastu całemu krzyż ten w opiekę na wieczną pamiątkę, aby przez krzyż ten święty, Bóg oddalić raczył wszelkie nieszczęścia a dopomógł miastu naszemu we wszystkiem, a ukląknąwszy odmówił modlitwę po łacinie. Ks. proboszczowi Raatzowi jako też i prowizorom kościoła, którzy nie szczędzili trudów i mozołów, jakich doznawali ze strony władz na ustawienie krzyża św. na filarze środkowym mostu, składamy publicznie podziękowanie!

— * **W kościele** św. Marcina odbyło się dziś nabożeństwo żałobne za duszę śp. Bronisława Dąbrowskiego. Mowę żałobną powiedział ks. Chrustowicz; publiczność była licznie zgromadzona.

— * **Przypominamy** członkom Towarzystwa Przemysłowego, że się dziś odbędzie Walne Zebranie o godzinie 8 wieczorem, na które dla ważnych przedmiotów porządku dziennego liczny udział członków pożądany.

— * **Komenderujący** jenerał, p. Pape, obchodził w piątek 50letni jubileusz swej służby wojskowej. Z powodu tego urządzono mu w mieście naszem pochód z pochodniami i z muzyką.

— * **Wczoraj** obchodził w drukarni Deckera pan Staniewski 50letni jubileusz swego zawodu drukarskiego śród licznie zebranych kolegów; w przyszłym numerze podamy obszerniejszą wiadomość.

— * **Z przyszłą** niedzielą ma rozpocząć parowiec „Wrocław" zwykłe wycieczki na Warcie ku Dębinie.

— * **O robotach** przygotowawczych do wystawy przemysłowej w Bydgoszczy piszą gazety niemieckie: Roboty na placu wystawowym postępują bardzo żwawo. Jedna część budowy będzie z muru wystawiona. Plac cały jest wyplanowany, na nim trawniki oznaczone i już drzewami i krzewami wysadzone. W ciągu przyszłego tygodnia będą ukończone szyny żelazne, łączące kolej wschodnią z głównym gmachem wystawy. Dyrekcya poczty i telegrafów przyobiecała w gmachu wystawowym urządzić stacye. Jako nagrody udzielane będą medale złote, srebrne i bronzowe. Na przedmioty wygrywane w loteryi brane będą wyroby z wystawy; pierwsze trzy serye loteryi będą niebawem wydane. Gmach wystawowy przystrojony będzie w liczne chorągwie z herbami Poznania, Bydgoszczy, Królewca i Gambiny z pruskim orłem w środku, herby Gdańska i Elbląga z trójkolorową chorągwią niemiecką w środku. Wystawców wszystkich innych miast uproszono, aby także nadesłali herby swych miast.

— * **Seminaryum** nauczycielskie w Rawiczu liczy aż 180 seminarzystów, dla których musiano urządzić podwójne klasy.

— * Miasto Kębłowo zamieniło się na wieś; tyl-

ko 2 głosy przeciw 6 głosowało między radnymi przeciw temu. Mieszkańcy tylko na tem zyskają, bo nie będą potrzebowali płacić 1000 marek na burmistrza. Mimo to jest w mieście partya, która zamierza u wyższej władzy protestować przeciw temu.

— * **Berlińska** „Tribine“ twierdzi, że rząd zamyśla dla podniesienia oświaty na Górnym Szląsku, założyć tam niemiecko-polski tygodnik, ale się żydowska „Trib.“ bardzo o to gniewa, że rząd chce się daremnie trudzić dla ludu, zupełnie pozbawionego mózgu. Czyżby żydzi berlińscy wzięli w pacht wszystek rozum ludzki? Do „Germanii“ zaś piszą z Górnego Szląska, że istotnie ukazał się już temu w okolicach przemysłowych, pierwszy numer jakiegoś niemiecko-polskiego pisma, które, o ile się zdaje, przez władze jest popierane, w celu walczenia z tamtejszą katolicko-polską prasą ludową, ale bardzo źle jest redagowane i niezawodnie celu założonego nie dopnie.

— * **„Pielgrzym“** ogłosił podziękowanie Najprzewielebniejszego ks. Marwicza, Biskupa chełmińskiego, za życzenia nadesłane mu z bardzo wielu stron w dzień jubileuszu.

— * **W samej** Westfalii liczą podobno w tamtejszych fabrykach i kopalniach na 3—4000 polskich robotników. I tam zmieniły się stósunki i roboty nie ma tyle, co dawniej, dla tego wielu Polaków wybiera się do Ameryki, a do domu mało pewnie kto wraca.

— * **Minister** oświecenia wydał rozporządzenie, ażeby szkólni inspektorowie powiatowi zdali z stósunków szkólnych obwodu poznańskiego sprawę. Pomiędzy 11 punktami jest także mowa, czy dzieci polskie poczyniły jakie postępy w języku niemieckim.

— * **Submisye.** Magistrat w Gostyniu wyznaczył termin na poniedziałek 26. bm. o godz. 10 przed południem w biurze swojem, celem wydania najmniej żądającemu budowy nowej szkoły katolickiej, oszacowanej na 26,353 mrk. Warunki i kosztorysy można przejrzeć w temże biurze w godzinach służbowych.

Poczta Redakcyi.

Listy nadesłane o wychodztwie do Ameryki odłożyliśmy z braku miejsca do następnego numeru.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 19. kwietnia

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za [illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	10	95	10	50	9	90
Żyta	8	35	8	25	8	10
Jęczmienia	8	20	7	80	7	50
[illegible]	8	30	7	80	7	50
Grochu do gotowania	8	50	8	20	8	10
[illegible]	7	70	7	60	7	40
Łubin żółty	4	40	4	[illegible]	3	50
„ niebieski	4	—	3	40	3	20
Wyki	7	20	6	70	6	50
Kartofle	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 60,90 mk., na kwiecień 60,30 mrk., maj 60,30 mk., czerwiec 60,90 mk., lipiec 61,50 mk., sierpień 61,80 mk., wrzesień 00,00

Kapitały, z dnia 19. kwietnia.

Poznańskie listy zastawne	99,50.
Poznańskie listy rentowe	99.80.
Austryjackie banknoty	171,30.
Rosyjskie banknoty	214.75.

Wrocław, 17. kwietnia. (Ceny targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		[illegible]		pośled.	
Pszenica biała	21	70	20	60	19	60
„ [illegible]	21	10	20	40	19	60
Żyto	17	20	16	80	16	40
Jęczmień	17	10	15	90	14	90
[illegible]	15	60	15	20	14	80
[illegible]	19	30	17	70	16	50
[illegible]	23	—	22	—	21	—
Rzepik zimowy	22	—	21	—	20	50

(Nadesłano).

* **Szukających** pomocy lekarskiej zwracamy uwagę na popularno-medyczne dzieło „Dra Airy metoda naturalnego leczenia“. Obficie ilustrowane dzieło to, znane już od lat bardzo wielu ze skuteczności rad w nim podanych, cieszy się wielką wziętością i powodzeniem. Tak dzieło samo (polski przekład ze 120 niemieckiego wydania), jako też i obszerny „Bezpłatny wyciąg“ z niego — broszura o 112 str. — dostać można w Richtera księg. nakład. (Richter's Verlags-Anstalt) w Lipsku. Cena dzieła 1 mk. — 65 kr. z przesyłką pocztową 1 mk. 20 fen = 75 kr. w. a.

Niniejszem podajemy do wiadomości, iż na dniu dzisiejszym wybraliśmy dotychczasowego zastępcę Generalnego Dyrektora naszego banku pana **Dr. Kazimierza Szulca** Generalnym Dyrektorem „Westy“, a jego zastępcą pozasłużbowego asesora sądowego pana **Dr. Augusta Mieczkowskiego**, dotychczasowego zaś urzędnika bióra technicznego pana **Wincentego Witajewskiego** zastępcą naszego Technicznego Dyrektora w miejsce dotychczasowego jego zastępcy pana **Józefa Zapałowskiego**, który nadal Rendantem naszym pozostaje. Poznań, 17. kwietnia 1880.

„Westa“, Bank Wzaj. Zabezpieczeń na życie.

Za Radę Zawiadowczą: (402)

Hipolit Turno. prezes.

Cukiernia i handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek,

poleca dla dogodności Szanownych właścicieli hotelów, restauratorom i sprzedającym wina z drugiej ręki na prowincyi — swój **znaczny skład win węgierskich**, osobiście na Węgrzech zakupionych — **po nader tanich cenach.** Przy zakupnie **12 butelek za gotówkę** dostać można półlitrową butelkę (incl. szkła) za 80, 90 i 100 fen. czyli 1 markę itd. w ogóle na każdą cenę i miarę jaką kupujący **wyżej** cen poprzednio podanych zażąda. (138)

Również utrzymuję bardzo znaczny **skład win czerwonych z Bordeaux, wina reńskie, mozelskie** itd. po bardzo umiarkowanych cenach.

Pompy

żelazne podwórzowe najtrwalsze we wszystkich gatunkach, wyroby mosiężne: **żelazka, moździerze, lichtarze, krzyże, antaby** do drzwi i okien, **panewki do maszyn** we wszystkich gatunkach, **wodociągi, klosety, wodotryski, rury żelazne** we wszystkich wielkościach

poleca tanio (154)

Poznań, **St. Offierski,** Rynek 16|17.

Kurs handlowy
dla panien

w Poznaniu rozpocznie się **26.** kwietnia r. b. Bliższa wiadomość u
Prof. **Szafarkiewicza,**
(398) Wrocławska ulica 9.

Mój **skład węgli, drzewa opałowego, gaszonego wapna** poleca częściowo i hurtownie po jak najtańszych cenach z odstawieniem.

J. Wojkiewicz,
plac Wiedeński nr. 8.

Dom

w **Poznaniu** w korzystnem położeniu z 2000 tal. zaliczką do sprzedania.

A. Bartkowski,
(403) ulica Wrocławska nr. 29.

Wapno w sztukach i lasowane, **cement, szamotowe cegły, dachówkę, cegły, gips,** kowalskie i kamienne **węgle** mam na składzie i odstawiam na wszystkie stacye kolejowe. (309)

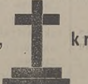
Adam Majewski,
św. Wojciech podwórze nr. 1.

Długa ulica nr. 3.

Wyprzedaż drzewa budowl. i rozm. **desek** z powodu zmiany. (397)

Sieczkarnie, wagi decimalne, pługi, smarowidło do wozów, **odkładnie, radlice i płozy, żelazo** kute i walcowane, **szyny kolejowe** na **belki** do **budowli, gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)

T. Krzyżanowski,
Handel Żelaza,
Szewska ul. 17, obok kościoła Dominik.

Krzyże,  kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu

i figury

Chrystusa

MADONY

aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udekorowane, lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

(276) **E. Klug.**

Poznań, Wrocławska ulica 38.

Najpiękniejsze **oleodruki** począwszy od 1 mk. zawsze w zapasie.

Do kręgielni!

polecam tanio:

Kule z drzewa krzyżowego jako też **kręgle** z drzewa grabowego pokostowane. Wykonuje także wszelkie **roboty tokarskie** a mianowicie do **budowli** po cenach umiarkowanych.

E. Kajkowski tokarz,
(320) Chwaliszewo nr. 50.

Stary Rynek 16|17 — Stary Rynek 16|17 — Stary Rynek 16|17

Stary Rynek 16|17

Karol Głowacki

majster szewski

założył w domu p. Offierskiego na Starym Rynku I piętro **warsztat** i poleca się do wykonywania wszelkiego rodzaju **obuwia** tak **męzkiego** jak i **damskiego.** Ponieważ długie lata pracował w najpierwszych tak krajowych jak i zagranicznych warsztatach będzie mógł zadosyć wszelkim wymaganiom i odstawiać będzie jak najwięcej eleganckie obuwie. Umiarkowanemi cenami, rzetelną usługą i dobrym materyałem będzie się starał zjednać sobie względy Szanownej Publiczności. Przewielebnemu **duchowieństwu** poleca się do wyrabiania wygodnych, trwałych i eleganckich **kanonków** za umiarkowane ceny.

Poznań w kwietniu. (364)

Prawie darowane!!

Przejęty od **zarządu masy upadłej „połączonej fabryki srebra Britannia“** skład olbrzymi sprzedaje się z powodu nadeszłych wielkich zobowiązań wypłaty

[illegible] **o 75 procent niżej taksy.**

Za tylko **14 mk.** dostaje się nader dobry **serwis jadalny z srebra Britannia (który** dawniej **60 mk. kosztował)** a mianowicie:
6 noży stołowych z wybor. klingami stalowemi.
6 widelcy z prawdziwie angielsk. srebra Britannia.
6 łyżek stołowych z srebra Britannia.
6 łyżeczek do kawy z najpiękniej. srebra Britannia.
Ciężką łyżkę wazową z srebra Britannia.
Naczynie do czerpania mleka z ciężk. srebra Britannia.
6 najpiękniejszych cyzolowanych tac.
6 wybornych kryształowych podstawek do [illegible]
8 piękne kubki do jaj.
3 cudne cukierniczki.
Piękne naczynie do pieprzu lub cukru.
Sitko do herbaty najpiękn. gatunku.
2 uderzające salonowe lichtarze stołowe.
48 sztuk.

Zamówienia za zaliczką pocztową lub poprzedniem przesłaniem pieniędzy wystosowywać należy do (300)

Vereinigte Britanniasilber-Fabriks-Depot
Wien II. Untere Donaustrasse 43.

Bilans

Banku Ludowego dla Mur. Gośliny i okolicy Spółki Zapisanej **za rok 1879.**

[illegible] mk. fn.		[illegible] mk. fn.
	Udział	18378 95
	Dywidenda	126 —
3 40	Koszta proces. i admin.	
58918 50	Weksle	
	Depozyta	36446 69
	Fundusz rezorwowy	4856 20
[illegible]	Banki	
[illegible]	Gotówka	
	Admin. do Związ. Sp.	49 30
59857 14		59857 14

Liczna członków:
[illegible] roku 1878 przeszło na r. 1879 — 171
w roku 1879 przybyło — 17
razem 188
w roku 1879 ubyło — 9
przechodzi na rok 1880 — 179.

ZARZĄD (396)

Schmidt. Dybizbański. Smorowski.

Hausknechta

do destylacyi poszukuje (400)

Hugo Schellenberg.

Panny

zdatne do **krawieczczyzny** znajdą zatrudnienie. (395)

Piekary nr. 22 II piętro.

Długa ulica nr. 3.

Węgle kamienne 1 beczka 2 mk. 50 fen. i 2 mk. 70. **Węgle kowalskie** 1 cent. 1 mk. (399)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.